

List do Mirka Pisarkiewicza

piszę ten list bo chyba zaczynam się bać
że może mi zabraknąć czasu
by powiedzieć wszystkim
których kochałem
ile dla mnie znaczą

nie spieszę się z odejściem
tylko czasem
ziemia mi się pod stopą zapada
jakby głębiej
i mrówka w szczelinę wchodzi
spogląda za mną
czy idę jej śladem
- wierzę że to właśnie ona
zaprowadzi mnie do Boga
i będzie Stamtąd
nosić listy do mojej Bereniki –
nie mogę zostawić jej samej tyle razy
umierała i wracała do mnie by być
pośrednikiem między mną
a Bogiem

pozdrów ode mnie Beatrycze
i powiedz że dzięki
jej obrazom
ludzie upodabniają się do aniołów
- to jednak niebezpieczne bo zatracą się
granica między ziemią
a niebem
i zbyt łatwo ją przekroczyć

nie spieszę się dopóki
słońce i ptaki śpiewają
a ludzie przyjaźnie patrzą
żał odchodzić...

ten list piszę
...na wszelki wypadek...

List do Bereniki

Bereniko wybaczyć jeszcze tyle
tęsknot we mnie których nie zdążyłem
Ci wyznać czas jednak
ogłada się za mną pospiesznie chowa
moją mrówkę w kieszeń swego
płaszczka to ona będzie nosić
moje listy do Ciebie teraz
odpoczywa pod wskazówką zegara
lub może widzi tę godzinę
która przybliży się do mnie
i drży przed nią...

już rozmawiałem z Bogiem i nie boję się
tej chwili która jest
końcem i początkiem zarazem będę
pisał do Ciebie listy na kartkach
snu płatkach kwiatów
z naszego ogrodu lub skryję je
w śpiewie kosa na czubku sosny

jeszcze tyle nie zdążyłem
Ci powiedzieć...
słowa jednak mieszkają w sercu
nie w ustach wierzę więc
że zdążyłaś je odczytać

piszę ten list w pośpiechu pomiędzy

jawą a snem
- czasem myślę że moje
życie nie mogło mi się przydarzyć
na jawie Calderon śmieje się
wtedy ze mnie i mruczy pod nosem
La vida es sueño
- boję się obudzić
by czar nie przysł...

moja mrówka bawi się
wskazówkami zegara przesuwając
je w prawo i w lewo jeszcze
wszystko możliwe...

Renata Iwaniec

już nie odleceć (ekfrazja)

tylko maj czuje chrapaszczę na ciele
kolor wspomnień. umknął
jeden żywcy
i tylko kolor oczu bliźniaczy

pociąga. dwa skrzydła pomiędzy
umiera jego oddech
drugi ma wszystko w czerni
w jedną noc

ciało

jest martwe. bez niego bez ciebie
suchym motylem

nie ma kolorów
nie ma jego nie ma ciebie

motele.

ciałowiersz

cała jestem dziergana wierszem
w białe koronki
pociągasz mnie rozfruwam się
odkrywam piersi uda
otwieram oczy
przeszywasz mnie o wzrok

(ot)daje się
(od)puszczam na bok
na lewy nieprawy
strofujesz? nie stro(fuj)

uda wać

chciałabym uleczyć
cierpliwością załatać dziurę
przyszyć do krwi powściągliwość

zostanę czysta nabita butelką
w czerwone winna

uda nie uda się nam
pomiędzy tylko uda jemy

ciénka linia

przerwij szarą kreskę pędzlem
udekoruj przestrzeń zapomnianą przez dotyk
rozkołysz papilarną kredką rozchylone różowe
kontury
ołówkiem rysuję dwie ścieżki
skręcam w cielesną

Kalina Ziola

Adam

zmurszały szkielet
starego poety
ożywiony uśmiechem Ewy

okryty płaszczem metafor
podnosi się ciężko
i rozsypuje
w tysiące wierszy

Do poety

napisz dla mnie
mroku cienistość
szept
którego nie słyszę
zaplątane
we włosach palce
i ciszę

napisz dla mnie
smak pocałunku
ten
którego nie będzie
cieplej dłoni
śląd na policzku
nic więcej

Pokuta

za wszystkie grzechy
te najcięższe
i te nie popełnione
w myśli mowie i uczynku
karzesz mnie milczeniem

żyjąca we mnie
odwieczna Ewa
śmieje się gryząc jabłko

a ja muszę się pogodzić
z twoim nieistnieniem

f